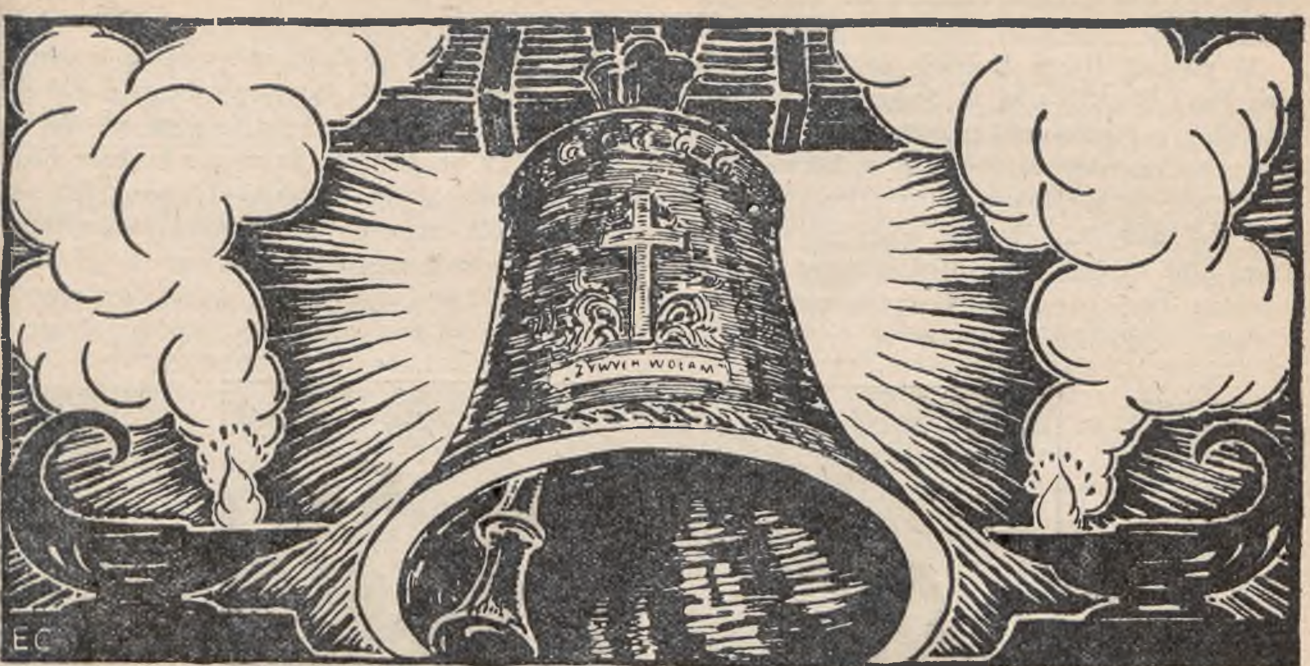
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena tylko 15 groszy**

Nr. 44. Kraków, 1 listopada 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr.
Numer pojedyńczy 15 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 18 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 1 zł.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Myśli o Świętych i duszach cierpiących.

Czytelniku, kochałeś kogo gorąco, całem sercem? Znasz zatem radość i wesele serca, gdy ono też jest kochanem przez istotę uwielbianą; znasz i gorycz, rozpacz i ostry jak brzytwa ból, gdy serce spotkał niespodziewany i niezasłużony zawód w miłości. Szczęście kochających się małżonków, radość miłujących się rodziców i dzieci, zachwyt służącego Bogu księdza, zakonnika i zakonnicy — z powołania, są to wszystko wielkie rzeczy i na ziemi! W każdem sercu ludzkiem zagorzały czasem płomyki takiej czystej i błogosławionej miłości. Bóg, nieskończona miłość i doskonałość jest zakochany w duszach ludzkich, chce je wszystkie w swoim Królestwie oglądać, wszystkie mieć około siebie, wszytkie uczynić uczestnikami miłości wiecznie trwającej.

Dla zrozumienia i pogłębienia tej błogiej prawdy nadaje się doskonale uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

1-go listopada stawia nam Kościół przed oczy wzniosłe, opromienione postacie Świętych. Nie jednego Świętego, ale Wszystkich, którzy odczuli w swych sercach ogień miłości Bożej i zgodzili się na to, pracowali nad tem czasem wśród przenikających boleści i cierpień, aby ten ogień Boży spalił, wyniszczył w ich sercach ułomnych, przez grzech pierworodny zepsutych, wszelkie złe namiętności i korzenie wszelakich grzechów. Postacie tych świętych braci i sióstr naszych przesuwają się nam przed oczami, a naszym obowiązkiem jest patrzeć, pilnie oglądać, które życie święte jest dla nas, dla naszego stanu najod-

powiedniejszem i najłatwiejszem do naśladowania.

W pismach Ojców Kościoła czytamy o „Górach Pana Boga" — są to Święci. Życie nasze, przepełnione nieznośnemi trzęsawiskami i równiną błotem nieprawości zabrudzoną, w jakimś przeciwieństwie się znajduje z „Górami Bożymi?!" Na góry nie każdy lubi chodzić, droga ku szczytom Tatr, Alp, Pyreneji, czy Himalaji jest żmudną i trudną. Oczy nasze nie mogą się napoić ożywiającym widokiem niebotycznych Łomnic, Krywaniów, Giewontów! Każdy się na nie z miłością i radością popatrzy, ale nie każdy bierze do ręki laskę turysty, aby na szczycie zaśpiewać pieśń zwycięstwa nad trudną, kamienistą, ciernistą i krwawą drogą! Tam ze szczytów górskich widzi się całą nędzę zabagnionej, zabłoconej równiny.

Tak, jak na góry mało ludzi chodzi, tak też i „Góry Pana Boga", Święci Pańscy, nie dużo, bardzo mało wśród nas naśladowców mają! A można się i na najwyższą górę wyspinać, wydrapać, **byleby chcieć!** Można wielkim, największym świętym zostać, **byleby chcieć!** Ci, których uroczystość obchodzimy, chcieli i zostali świętymi.

Inni zaś, szeregi licznych miljonów nie chcieli i świętymi nie zostali. O nikim — z wyjątkiem Judasza — nie przypuszczajmy, że został potępiony, na kary piekielne skazany. Miejmy wszyscy błogą nadzieję, że dusze naszych ojców, matek, braci, sióstr, krewnych, przyjaciół, znajomych, nieprzyjaciół, żydów, pogan i t. d. znajdują się w ogniu oczyszczającym ich od niedoskonałości ziemskich. Wierzmy silnie, że ten ogień doniszcza, dopala wszystko zło, które te dusze z powodu zlekceważenia miłości Bożej ze sobą na Sąd zaniosły. Tu na ziemi te dusze nie kochały Boga, kochają więc teraz cierpienie i pragną jak najwięcej bólu ostrego, aby posiąść Miłość wieczną, Boga przedwiecznego.

Dzień 2-go listopada jest dniem dusz cierpiących. Kościół św. wzywa nas, abyśmy się przyglądnęli **Boskiej tragedji,** która się poza krańcami świata stworzonego, w wieczności odgrywa. Tragedja ta ma nam oczy otworzyć do poznania dróg Bożych; ma nam serce zagrzać do miłości cnoty; ma i powinna do modłów złożyć nasze ręce za dusze zmarłych, zmusić nas do jałmużny, do ofiarowania dobrych uczynków, odpustów za te dusze w imię miłości Boga, który nas wszystkich stworzył do szczęścia i radości wiecznej.



„Przy bramie cmentarnej w Dzień zaduszny"...

Miłość świata, jego „postępu", jego „kultury", czy „cywilizacji" nie uchroni człowieka od śmierci dla świata. Każdy z nas umrze! Miłość Boga i Jego przykazań, miłość postępu, kultury i cywilizacji w imię tej miłości daje nam życie i szczęście po śmierci!

Wybierajmy! Rozważmy, co mamy wybrać!

M.

Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora.

Z LITURGIKI

Ewangelja na niedzielę 22-gą po Świątkach.

Ewangelja według św. Mateusza, w rozdz. XXII.

„Onego czasu odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się, jakoby Jezusa pochwycili w mowie. I posłali mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, iżeś jest prawdziwy i drogi Bożej wprawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nieoglądasz się na osobę ludzką Powiedzże nam tedy, co ci się zda: godzili się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie. A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mnie kusicie obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Tedy rzekł im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu“.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

1. I widząc rzesze wstąpił Jezus na wzgórze; a gdy usiadł, przystąpili doń uczniowie Jego;

2. On zaś, otworzywszy usta swe, tak ich nauczał:

3. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

4. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.

5. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

6. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

7. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

8. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

9. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi nazwani będą.

10. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.

11. Błogosławieniście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą, i gdy wszelką niegodziwość kłamliwie zarzucać wam będą ze względu na Mnie.

12. Cieszcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech. Tak przecież prześladowano i proroków, którzy żyli przed wami.

Offertorium na dzień Wszystkich Świętych.

Co to jest offertorjum. Nazwę tę można spotkać w każdym mszale (nawet tłumaczonym na język polski), zaraz po Ewangelji. Ma ona podwójne znaczenie: 1° oznacza samą czynność ofiarowania czyli składania chleba i wina na ofiarę Bogu i 2° znaczy pieśń, śpiewaną przez chór przy składaniu darów na ołtarzu przez lud. Biskupi i djakoni odbierali, a śpiewacy zaczynali najpierw antyfonę, a potem psalm cały śpiewali. Dzisiaj już nie znoszą ludzie ofiar do kościoła, więc i śpiewanie psalmu odpadło, została tylko antyfona. Jest ona w ścisłym związku myślowym z daną uroczystością.

Oto na Wszystkich Świętych jest taka antyfona, przecudna, krótko ujmująca życie i wielkość Świętych, wyjęta jest z księgi Mądrości (3, 1—2, 3). a słowa jej takie:

„Sprawiedliwych dusze są w ręce Bożej, a nie dotknie ich ręka przewrotności; oczom głupich zdawali się być umarłymi, lecz oni są w pokoju“. Dusze Świętych są w pokoju, już im nikt nie zaszkodzi, żadna potęga, żaden wróg i żadne prześladowanie. W oczach świata uchodzili za głupców, niezdolnych do życia, za umarłych bez sławy i pamiątki po sobie.

Słowa powyższe są czytane w nieszporach na święta męczenników w ciągu roku. Żeby być świętym, trzeba się trudzić i męczyć, ustawicznie zdążać do Boga, to jest prawdziwe męczeństwo.

Wszyscy Święci, bez wyjątku, byli męczennikami, cierpieli od ludzi drugich, pokusy i różne przeciwności znosić musieli. — Co sądzi Kościół o tych bohaterach swoich? Oto, jakby zamilkł, zamiast wysilać się na górnolotne słowa i pochwały, używa prostych wyrazów Pisma św., by przedstawić nam wielkość i świętość wybranych Bożych.

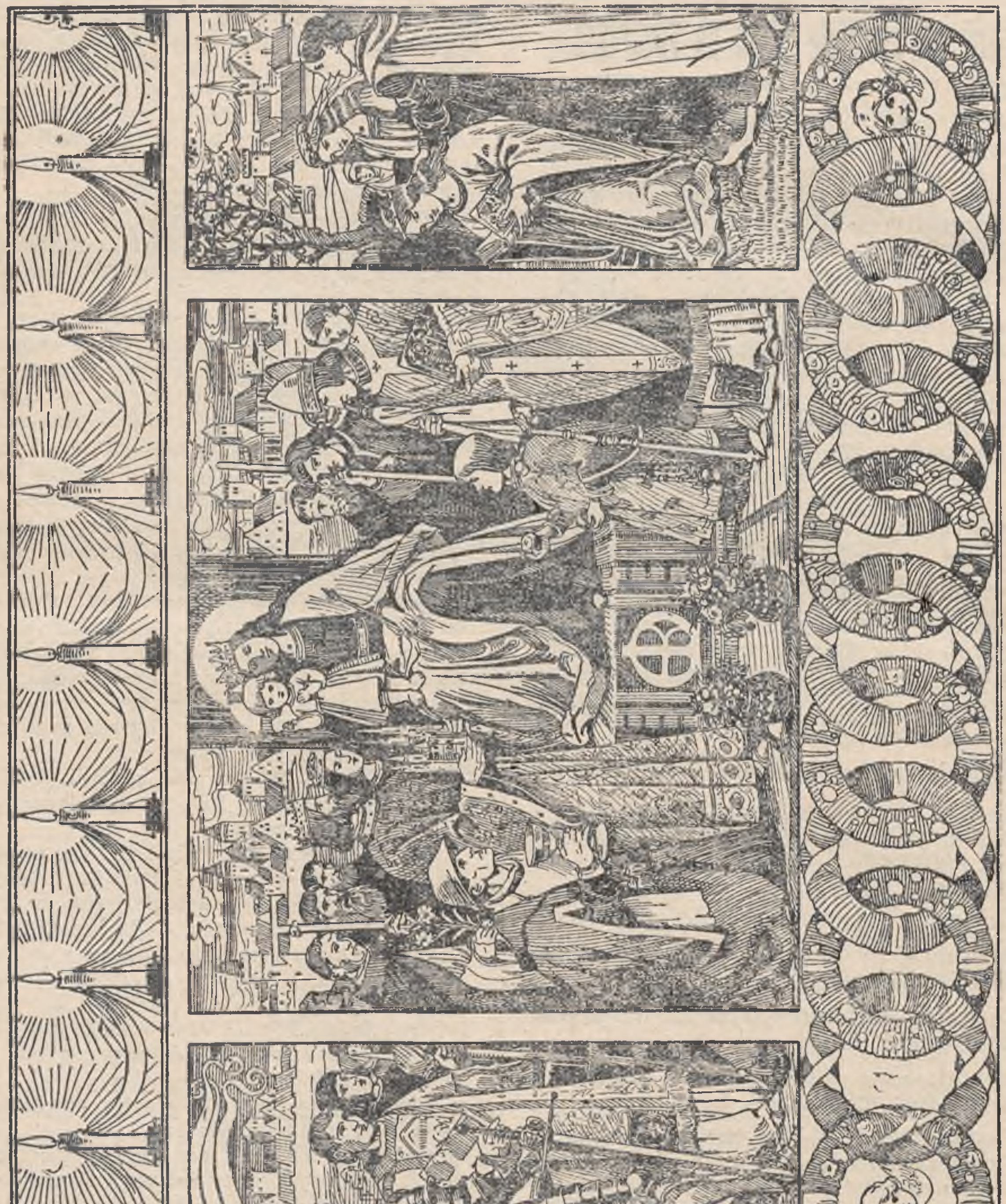
„I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna nieśmiertelności. Mało przecierpiawszy, niezliczone dobra otrzymają.

Bóg doświadczał ich, i przekonał się, że są godni Jego. Jako złoto w ogniu próbował ich, a jako ofiarę całopalenia przyjął — ich życie, pełne zaparcia się i śmierć, milszą nad ofiary. — Błyszczeć będą jako iskry i światła w zaroślach. — Narody sądzić będą, jak to przyrzekł Chrystus apostołom — będziecie siedzieć, sądząc dwanaście pokoleń“. — „Królem świętych będzie Bóg na wieki“ (Mądr. 3, 3—9).

Wyznawcy i święci młodzieńcy, jakiej chwały doznają w niebie?

„Podobali się Bogu, dlatego ich pokochał, a ponieważ żyli między grzesznikami, zabrał ich (Bóg) do siebie. Porwał ich z tej ziemi, by jad grzechowy nie zaraził ich duszy i ułudy światowe nie omamiły ich. Za krótki czas stawszy się doskonałymi, przeżyli czasów wiele. — Podobała się dusza ich Bogu, dlatego prędko w młodym wieku zabrał ich z pośród nieprawych. Świat patrzył na ich wczesną śmierć, dziwił się i nie rozumiał tego“. (Mądr. 4, 10—15).

A na sądzie ostatecznym, jakie przeciwieństwo będzie między świętymi, a odrzuconymi. Co wtedy powiedzą o Świętych źli, światowi ludzie? „Wtedy staną sprawiedliwi (święci) z wielką ufnością, pewni



Królowa Wszystkich Świętych.

siebie naprzeciw tych, co ich tu na ziemi uciskali. Gdy źli zobaczą świętych, bać się będą niezmiernie i zdumieją się, (że święci na ziemi poniewierani), tak prędko dostąpili zbawienia. Będą powtarzać i wzdychać w głębi duszy, mówiąc: Czy to ci są, z których niegdyś naśmiewaliśmy się. My nieroztropni, życie ich nazwaliśmy szaleństwem, a zejście z tego świata (śmierć) bez czci i sławy, oto oni policzeni są między synów Bożych, a udział ich między Świętymi.

My zbłądzili z drogi sprawiedliwości, nie świeciła nam gwiazda prawości, ani słońce rozumu. Cóż nam z tego! Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia — czyniliśmy źle. Chodziliśmy drogami trudnemi, a drogi Bożej nie znaliśmy. Co nam pomogła pycha, albo chluba z bogactw? Wszystko to minęło, jak cień i jako poseł przebiegający, jako okręt, po którym śladów na wodzie niema, jako ptak, jako strzała. — Żyliśmy długo, a znaku cnoty nie mogliśmy po sobie zostawić. A sprawiedliwi, święci na wieki żyć będą, a u Pana zapłata ich i Najwyższy ma o nich staranie“. (Mądr. 5, 4—11, 12—15).

Takie przeciwieństwo będzie w dniu Sądu, ono i dzisiaj jest między prawowiernymi i dobrymi z jednej, a złymi i przewrotnymi z drugiej strony.

O dziewicach niewinnych z podziwem wykrzykuje Pismo święte: „O jak piękny jest czysty rodzaj, — znany i ceniony bywa u Boga i ludzi“.

O świętych żonach i matkach: „Niewiastę mężną kto znajdzie? Taką, której wartość w sąsiedztwie i poza granicami znana“. (Przyp. 31, 10).

To myśli i słowa nasuwa nam Pismo święte o Świętych. Ono tylu ludzi uświęciło, do świętości przyprowadziło, i samo ich chwali, wysławia i wynosi.

X. M. K.

W kaplicy Jasnogórskiej.

(Przed podróżą).

Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa? gdzie oliwkowych drzew rozciągają się szeroko srebrzyste, jak poranna mgła, ogrody? gdzie pną się ku słońcu palmy, dojrzewają szerokolistne figi i drzemie laur, a na cmentarzach smukłe, jak pika, cyprysy rozmyślają czarną, nieutuloną żałobę? Znasz-li ten kraj? wiesz, co on znaczy i czem on jest? Czem jest dla całej naszej cywilizacji, przedewszystkiem jednak czem jest dla — literata, dla człowieka, co za orkę swojego żywota obrał sobie piórko i pisarski trud? Czy wiesz, czem ten kraj jest?

Ja — wiedziałem, chociaż go jeszcze nigdy dotąd widzieć nie mogłem. Wiedziałem i przeto za Italją dniami i nocami tęskniłem, wyrywałem się do niej ciałem i duszą bez końca, i śniłem ją, jak śni się najcudowniejszy sen życia. A kiedy dobrocią i łaską Tych, od których to zależy, mogłem obowiązki swoje na dwa miesiące porzucić i wybrać się do Włoch — wolny, jak ptak, swobodny, jak wiatr, szczęśliwy, jak dziecko, któremu matka po raz pierwszy pokazała gwiazdy, to kraj ten znam teraz po sto, po tysiąckroć dobrze, bo znam go miłością

Na zakończenie października.

Dwa sny.

Chcę wam opowiedzieć jeden sen. Ale, czy wolno w sny wierzyć? W te zwykłe nigdy, lecz czasem Bóg posyła sen i o tem mówi prorok Joel i to powtarza św. Piotr, w dzień Zielonych Świątek „starcy wasi sny śnić będą“. Są sny takie przestrogą i nauką, pociągają ku dobremu, nie masz w nich nic dziwacznego, niedokończonego, są raczej widzeniem.

Otóż jedna osoba, której się zdawało, że jest bardzo pobożną, miała sen, iż umarła i jest wezwaną na sąd Boży!

Równocześnie stawała na sąd inna osoba, którą znała z widzenia i do której nie miała wielkiej sympatji, gdyż wydawało się jej, że jest za mało pobożną i zanadto światową. Wprawdzie przystępowała codzień do Komunji św., ale słuchała tylko jednej Mszy św. Potem przez cały dzień, nikt jej nie widział w kościele, wieczorem tylko wstąpiła na paciorek, pomodliła się w kąciku i wychodziła. Zaproponowała jej, aby należała do jakiegoś Stowarzyszenia, ale uprzejmie się wymówiła... I otóż stoi teraz na sądzie Bożym. Matka Boska przyszła i przyniosła wiązankę kwiecia, małą, ale kwiaty były śliczne i świeże, związane różańcem drogich kamieni, z którego zwisał medaljonik Niepokalanej, z najczystszego złota, sadzony diamentem, zwłaszcza postać Matki Miłosierdzia, tak była wyraźną i tak podobną, jakby fotografją była, Królowej Niebios.

— I czy to wszystko? — zapytał Pan Jezus.

Zadrżała...

— Tak mało modliła się do Ciebie, Matko Moja — mówił Zbawiciel...

— Ale zato — odpowiedziała Najśw. Panna, modliła się szczerze i gorąco...

W ukryciu nosiła wizerunek Twój, Moja Matko — mówił Chrystus.

Ale wyryła obraz Mój w sercu swojem — dopowiadała Marja. Mnie się pytała i radziła, o mnie pamiętała w chwili pokusy. Dla mnie żyła i cierpiała. Mój obraz odbił się w jej duszy, więc nie może iść do piekła — ona do mnie należy.

. . . .

Podniosła się na duchu śniąca i pomyślała sobie, jeśli ona za tak mało otrzymała niebo, to cóż ja dostanę?

Widziała jak aniołowie znoszą kosze jej dobrych uczynków. Pierwszy kosz, przeróżnych szkaplerzy tercjarskich, św. Franciszka, św. Teresy, św. Dominika, ale wszystkie one zmięte i brudne. Medaliki, wszystkich sodalicyj, ale zaśniedziało, różańce i koronki, ale pordzawiało...

serca, i cieszę się z tego, że mi danem było poznać go, tak ogromnie się cieszę, tak niewysłowienie, jakby kraj ten nie był rzeczywistością materjalną, ale przesłonecznioną mgłą, świtem, zorzą, słońcem, ideałem!

Cieszę się, jak naiwne, co nic jeszcze nie widziało, dziecko... Bo ja Italję oglądałem dopiero pierwszy raz — pierwszy raz w życiu! To znaczy, że na wszystko, co się kładło na me źrenice, patrzyłem tak, jak się na coś patrzy pierwszy raz w życiu, to jest patrzyłem, jak dziecko... I jeżeli teraz do opisu swej podróży włoskiej się zabieram, jeżeli Cię, Czytelniku, zająć będę musiał przytem nieraz i swą osobą, wybacz mi to, przedewszystkiem jednak wybacz, że w opowiadaniu swojem nie przybiorę się w sztywny, profesorski, fioletowy beret, zmuszający do przedstawiania każdego zjawiska „w sposób naukowy, na poziomie ostatnich badań stojący“, że nie będę się posługiwał Baedekerami ni Guidami, ale tak sobie — bez wysileń i poprostu — przedstawię, com widział i jakem widział, com przeżył i jak przeżyłem... A chociaż o Włoszech pisało już tylu ludzi, że z pisanin tych możnaby złożyć trzy bibljoteki Jagiellońskie, to jednak ja będę pisał tak, jakby o Italji pierwszy na świecie prawić zaczął dopiero Zagórzański. Bo tak właśnie opowiada — dziecko.

Dziecko, jeżeli wybiera się z matką w dalekie strony, w odległy za siódmą górą i za siódmą rzeką kąt, to się przedewszystkiem — boi. I w mojej duszy na myśl o przebieganiu setek kilometrów koleją, tą koleją, która tak nazbyt często w ostatnich czasach się wykoleja, budziła się jakaś obawa, powstawał lęk, by przypadkiem gdzieś coś się nie popsuło i człek nie runął w przepaść, przygnieciony starem żelaziwem rdzewiejącej lokomotywy. Napisało się więc własną ręką łokciowy, na kilka arkuszy testament, w którym długi zostawiło się do wyrównania najbliższym przyjaciołom — była to pierwsza rzecz, którą popełniłem, jako stary, nie jako dziecko — poczem pojechało się co tchu tam, gdzie się zazwyczaj w Polsce jedzie w wypadkach wielkiej wagi, to jest — wyraziwszy się ściślej — gdzie jadą ci, co mają albo przynajmniej chcą mieć duszę, jak dziecko... a więc pojechałem do... Częstochowy.. pokłonić się jasnogórskiej Matce i błagać Ją o szczęście w drodze.

Com Jej mówił i jak Ją prosiłem, nic to nikogo nie obchodzi. Wiedzieć o tem może tylko Ona i wcale nie mam zamiaru przed kimś z tego się spowiadać. Tyle tylko powiem, że w kaplicy Jej na Jasnej Górze, gdzie Ona króluje, patrząc z poza świateł, diamentów i złota na pokorą schylony lud, jest coś, co określić napróżnobym się silił. Jest to coś takiego, co czuje człowiek głęboko wierzący tylko w czasie Podniesienia w kościele, coś tak wysokiego i wzniosłego, że aż tyka nieba, i tak nizkiego, jak przepaść nicości, coś co jest nabrzmieniem życia religijnego do ostatnich granic i co zarazem dyszy taką polskością, że na tym ołtarzu i w Jej obrazie czuje się całą Ojczyznę...

Ale Matka Boska patrzy i zakrywa sobie oczy, jakby się tego wszystkiego wstydziła...

Drugi kosz kwiaty, same kwiaty, nabożeństwa październikowe, odprawiane rano o godz. 5, 6, 9; wieczorem o godz. 6, 7 i 8; godzinki i litanje, tridua i nowenny, ale wszystko zwiędłe, gnijące, nawet ruszające się robactwem...

Matka Boska, odwróciła twarz swoją. A Chrystus mówił:

— Z religji mojej brałaś formę, a odrzucałaś treść!

Nie przebrzmiał jeszcze ten głos, a poza sobą słyszy głosy inne, głosy przekleństwa! Przecież brzydziła się przekleństwem.

Znajomy głos jej męża: Nigdy niczego w domu na czas nie zrobiła, nigdy u mnie ogrzanej i czystej izby nie było, uciekać musiałem z domu, a tam już czekał szatan złych towarzystw!

Przekleństwo jej dzieci: Kazałaś nam modlić się, zamęczałaś modlitwą, a nie uczyłaś jak żyć, brudne i głodne byłyśmy i rosły jak dziczki w lesie!

I rosną i mnożą się przekleństwa: tyś nas zabiła słowem i językiem, tyś zniszczyła nasze szczęście małżeńskie, kiedy wśliznęłaś się jak gadzina i sączyłaś jak nieufności zrazu, a nienawiści później! Przeklęta, przeklęta — bądź zawsze przeklęta!

Matka Boska przysłoniła uszy, jakby słuchać tego nie chciała...

Kapłan jakiś stał smutny bardzo i usta miał zaciśnięte, przemówić chce, a odezwać się nie może i ręce ma związane, błogosławić pragnie, a błogosławić nie może. Aż przemówił: Tyś udaremniła pracę moją, obmową i oszczerstwem i słowo moje było bez wpływu i czynności moje przyjmowano z niechęcią!

I Matka Boska załamała ręce, żal Jej było tych dusz, co z łask Bożych, z powodu niej, nie korzystały.

Płacz jakiś słyszy poza sobą. Biedna matka przyszła do świątyni i chwiały się jej stopy, chciała usiąść w ławce i wypłakać się przed Matką Boską, a tyś ją brutalnie odtrąciła: czego pani się pcha, ja już tutaj od godz. 3-ciej śpiewam różaniec, ja mam prawo do tej ławki, to moje miejsce!

I biedna matka wyszła zgnębiona...

Jęk jakiś słychać, dziewczyna z ulicy zbrzydziła sobie swój lekki zarobek, chciała powrócić na drogę pracy, a tyś w faryzajskiej gorliwości, pokazała ją palcem: „ona taka i taka“, i zwymyślałaś ją przed kościołem i chełpiłaś się z gorliwości swojej, a szatan zatarł szpony, bo poczuł, że już ta ofiara rozpusty nie wymknie się mu z ramion i dziękuje ci: przez ciebie to wszystko, przez ciebie!

To coś jest tak oślepiająco jasne, tak nieskończenie potężne, tak wciąż nowemi wybuchacemi płomieniami, że choćby się do Częstochowy jeździło co drugi i co trzeci dzień, nie będzie się nigdy z nią spoufalonym i nie dojdzie się do t. zw. otrzaskania się ze świętościami, przeciwnie zawsze wyjdzie się wzruszonym, oczyszczonym i odrodzonym. Jakże się to doskonale odczuwa, gdy się tam jest! Jakże się jasno rozumie, że kaplica jasnogórska jest płomieniskiem całego narodu polskiego, które wtenczas, gdy naród drętwieje i stygnie, roznieca się i bucha coraz przybierającemi falami. Co za dziw, że nikt dotąd w Polsce, poza Sienkiewiczem w „Potopie“, nie pokusił się o napisanie książki o wpływie Jasnej Góry na duszę polską! Czy może myślicie, że książki takiej nie możnaby napisać — „naukowo? . . .“

Klęczałem długo przed najświętszym ze świętych obrazów Polski! Wpiłem w Jego zorzę oczy swoje i napawałem się blaskami, co z niego ustawicznie biły, zalewając kaplicę. Kolana już nie mogły wydoleć i nogi chwytał kurcz, oczy jednak patrzyły i pozostały wierne do końca. A kiedy i one przyćmiły się rosą znużenia, kiedy zamknęły się i przygasły i wysiłkom modlitewnym ducha należało dać kres, powstałem i odszedłem.

W chwilę potem byłem w pociągu.

Odjechałem.

Kiedym pędził ku południowi na Kraków, wyszła przedemnie z błękitów morskich i błękitów nieba utkana, nieśmiertelna, najcudowniejsza na świecie kraina włoska, i jak widmo archanielskie wołała ku sobie, dając znak.

Zadrżało serce i rzuciły się ku niej zachwycone oczy . . .

Wtem słońce zaszło i niebo powlekło się miljonowemi złocieniami wieczornej zorzy. — W zorzy tej powstał mały, jasny punkcik, który wydawał się zdala ogniskiem i tworzywem wszystkiego, z czego się składa zorza. Punkt ten rósł i jaśniał i zbliżał się ku mnie. Po chwili stanęła przedemną Ona — jasnogórska, najświętsza, jedyna . . . Otoczyła mnie zorzami i błogosławiła. **Stanisław Zagórzański.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

I słowa i szyderstwa słychać, tem straszniejsze, że płyną z piersi męskich: myśmy też wierzyli, chodzili do kościoła, ale gdyśmy zobaczyli życie rzekomo pobożnych, zachwiała się w nas wiara!

Struchlała i dreszcz ją przeszedł, dreszcz śmiertelny ! . . .

W tem Matka Boska pochyla się nad nią i szepce słodko: to był tylko sen, sen tylko, ale przebudź się i ocknij, bo jak długo żyjesz, wszystko możesz odpokutować, wszystko naprawić. Ale wejdź w życie, wejdź w życie. Tyle słyszałaś o mnie i tyle doznałaś łask, że niezwykłą i marną chrześcijanką być powinnaś, ale apostołką.

A apostolstwo, to spełnienie obowiązków, apostolstwo, to unikanie krzywdy, nie tylko materjalnej, ale duchowej, krzywdy podeptania czci, krzywdy serca;

apostolstwo, to milczenie i doskonałość w słowach;

apostolstwo, to pokora, to łez otarcie;

apostolstwo, to nie zamykanie drzwi świątyni, nawet synom marnotrawnym i jawnogrzesznicom, ale rozwarcie ich na oścież;

apostolstwo, to niezachwianie wiary w żadnem sercu, ale chwiejnej wzmocnienie słowem, czynem, modlitwą i takiego apostolstwa, domaga się Matka Boska od tych, którzy chcą być Jej dziećmi. **O. Konst. M. Żukiewicz.**

Wynik naszej ankiety o pielgrzymkach.

NAGRODA II.

Ojcowie Święci nadali odpusty klasztorom, kościołom i kaplicom dlatego, aby wierni korzystali z nich i stawali się coraz lepszymi katolikami. Z tych przywilejów i odpustów wierni korzystają, idąc pieszo lub koleją jadąc, do miejsca odpustowego, gdzie po wypełnieniu przepisanych przez kościół warunków (spowiedź, Komunji św., nawiedzenia, pacierze) wierni dostępują odpustu. Ludzi idących na odpust, nazywają pielgrzymami. Z pielgrzymek do miejsc odpustowych, wierni zyskują nieobliczalne korzyści dla dusz. Idąc na odpust, człowiek odrywa się od swych codziennych trudów i trosk i myśl ma skierowaną ku Bogu (o ile w dobrej intencji się wybiera), niewygody i trudy może ofiarować, jako pokutę za grzechy. Liczne zgromadzenie ludu pobożnego, wiarą ożywionego wywiera wielkie wrażenie. — Słowo Boże z większym pożytkiem się słucha, wiara się ożywia, nadzieja wzmacnia, serce miłością Boską się rozpala, wola skłania się do dobrego; człowiek się odradza, wraca na duszy odnowiony i z dobrem postanowieniem do domu. Zdaniem mojem, czem dalsza pielgrzymka, tem większe korzyści dla duszy. Wielu grzeszników się nawraca, wielu łask doznaje, wielu dziękuje za łaski otrzymane. Naród polski w miejscach odpustowych modlił się o wolną Ojczyznę, i że wytrwał w wierze i dobrych obyczajach podczas niewoli, winien to także miejscom odpustowym. Tam czerpał lud polski siłę. O brak tradycyj pod tym względem trudno lud polski posądzać.

Nie wszyscy pielgrzymi idą na odpust w dobrej intencji, lub należycie przygotowani, dlatego nie wszyscy zyskują odpusty. Wiele ludzi, jak grzeszyli przed odpustem, tak grzeszą i po odpuście, a nawet podczas odpustu. Wielu idzie kraść, pokazać swój strój, swoją urodę. Inni idą, aby coś zarobić, aby udać pobożnego, aby się upić, aby się po pijanemu bić, aby się zalecać, a nawet aby żądze cielesne zaspokoić. Wielu z młodzieży idzie na odpust, aby ujść przed okiem czujnych rodziców. Zdarza się nawet,

że chłopak lub dziewczyna pierwszy raz upiją się na odpuście w sąsiedniej parafji.

W niedzielę i święta obowiązany jest każdy katolik Mszy św. wysłuchać, a na odpuście stoi zdaleka od kościoła, lub łazi po szynkach, koło kramarzy i komedyj. To jest smutna strona naszych odpustów, to ubliża chwale Bożej.

Najlepiej korzystają z odpustów ci pielgrzymi, którzy idą do św. spowiedzi do swego duszpasterza, i z jego błogosławieństwem ruszają w drogę. Rodzice powinni wiedzieć w jakiej intencji idzie dziecko na odpust. Poznać to łatwo, chociażby po strojach i przygotowaniu. Jeżeli syn lub córka się wystroi modnie i napełni żołądek, nie dla odpustu idzie na odpust, raczej dla straty na duszy. Szynki powinny być zamknięte w dzień odpustowy, a szynkarzy za tajne szynkowanie należałoby surowo karać. Handlu w czasie nabożeństwa nie uprawiać żadnego. Najlepiej byłoby usunąć wszelkich kramarzy. Ubliża bowiem wielce chwale Bożej, gdy jedni katolicy się modlą, a drudzy się kłócą, popychają, do kościoła nie idą, gdyż stoją przy kramie podczas sumy, rozmawiają, aż do kościoła słychać; zabawiają dzieci, uczą ich trwonienia grosza, a dziecko, gdy niema groszy, a coś mu się spodoba, to patrzy nawet ukraść. Co roku tych kramarzy więcej bywa. Za lat kilkanaście z odpustów zrobią zwykłe jarmarki. — Kram dewocjonalij i pamiątek z miejsc świętych powinien mieć każdy klasztor w rękach pewnych, i byle komu, kto więcej da, nie pozwalać na sprzedaż przed kościołem. Kramarze, sprzedający na odpustach (jeżeli ich tak trudno usunąć) powinni wyłącznie wyroby katolickie sprzedawać, a nie przez żydów fabrykowane koronki, medaliki i szkaplerze.

W miejscach odpustowych, gdzie zbiera się kilka tysięcy pielgrzymów na parę dni, powinien być dom obszerny, w którymby były noclegi, osobne dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Dozorca domu pilnowałby porządku. W domu takim byłaby kuchnia, gdzie możnaby nabyć zdrowy pokarm i napój, a nie farbowane wody niezdrowe. Powinno być światło, woda czysta i miejsca ustępowe. Pielgrzymi płacą za noclegi, a spoczywają nieraz na śmieciach i w ciasnych dziurach; lub nocują daleko, a nawet pod gołem niebem. Czasem ktoś zasłabnie w nocy, więc w domu noclegowym powinien być lekarz w tych dniach, gdy są pielgrzymi. Nie chwalę także orkiestr przy odprawianiu Dróżek Pana Jezusa w Kalwarji Zebrzydowskiej, bo wiele pielgrzymów, zamiast słuchać uwag o męce Pana Jezusa odwraca się i słucha muzyki, więc są roztrojeni, a powinno być skupienie ducha. Aby ożywić dalsze miejsce odpustowe i odpusty parafjalne, aby młodzież nie wałęsała się całe popołudnie po ulicach i zaściankach, klasztory powinny się postarać o kinematografy z przedstawieniami filmowemi, wziętemi z życia Pana Jezusa, lub męki Jego, lub Świętych Pańskich. Lud tego nie widział, a każdy chętnie kupiłby bilet, nawet dziecko, zamiast cukierków. Byłaby z tego większa chwała Boża, aniżeli wałęsanie się koło szynków, kramarzy i różnych komedyj. Wiemy, że rozmyślanie męki Pana Jezusa jest zbawienne, a gdy się widzi w kinie jakby żywe, większe sprawia wrażenie.

Powinniśmy postępować z duchem czasu, wyzyskiwać wynalazki dla celów religijnych. O tem powinny pomyśleć wszystkie rozumniejsze od mojej prostej chłopskiej głowy.

Franciszek Niziołek z Osielca.

Dłużniku! Papier i drukarnia dużo kosztują, możebyś zapłacił?!

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

4

DYMY.

Powieść z życia ludu.

— Pozwólcie mi tu, u was, zostać, jakiś czas, wystarać się o pensję należną, do swoich napisać. Co na mnie wydacie, wrócę, odwdzięczę się wam. Ale popatrzcie gospodarzu, czy tak mogę do miasta iść, gdzie mnie niegdyś znano, do matki, do ludzi?

Stary ramiona stulił:

— Juści, że nie bardzo, portki z was lecą przez obrazy, a buty trzymają się chyba cudem boskim... Ale, widzicie i my nie bogacze, a jedna więcej gęba do żywienia, to tyż, nie byle co... Trza se wszystko piknie rozważyć, z babami się poradzić, widzicie, co nagle, to po djable. O! Psia para, dłuto mi krzynke na lewo poleciało i oko się skrzywiło, ciemno już. Siendę se przy was i pogadamy, jeno fajkę przyniesę, bo tak po próżnicy siedzieć nie lubie. A wy palęcy?

— Oduczyłem się.

— A to można?

— Widzicie, że można...

— Hym...

Wielgus fajkę nałożył, palcem przygniótł i pykać zaczął, dym zagłuszył woń pól i lasów, snuł się chmurą i w oczy gryzł.

Sulimirskiego z nastaniem wieczoru zaczęła ogarniać coraz potężniej gorączka, mówił, opowiadał, gubił wątek, zaczynał na nowo. Wielgus słuchał, głową kiwał, ale nagle na swojego gościa z pod oka spojrzał, bo zauważył, że gada „przez sensu“ i że mu „kanyś rozum światami chodzi“.

Ot bida...

Podniósł się wreszcie.

— Poczekajcie no krzynke, jeno do chałupy, ku babom zajrzę.

Ogarnął go jakiś niesamowity strach, bo „wendrowny“ gadał dalej z kimś niewidzialnym, przedkładał, prosił, płakał...

— Ot bida...

Wielgus do izby wszedł, paliło się już bukowe drzewo na otwartym kominie i gotowała w żelaznym garnku warza dla bydła. Anielcia z matką skrobały kartofle i gwarzyły sobie, jako co dnia o wszystkiem i o niczem, ot, byle ciszę przerwać.

Przyzwyczajanie dzieci do porządku.

Rozglądając się po świecie, widzimy, że w przyrodzie panuje porządek i że wszystko w swoim odbywa się czasie.

Słońce wschodzi i zachodzi z roku na rok o tej samej godzinie. Zima ustępuje wiośnie, wiosna ustępuje latu i tak dalej. Drzewa i trawy zielenią się, dojrzewają i owoc wydają w stosownej porze. Gdyby takiego w świecie nie było porządku, toby nikt nie wiedział, kiedy nastanie zima, a kiedy lato; nikt nie mógłby obrachować, kiedy będzie pełnia księżyca, a kiedy nów; nikt nie wiedziałby, kiedy słońce wzejdzie, a kiedy zajdzie. Byłaby ciągle niepewność i zamieszanie.

Pan Bóg zaprowadził w świecie porządek, a człowiek ma sobie z niego brać wzór i ma także zachować porządek, a wszystko czynić w swoim czasie. „Porządny człowiek“, to taki człowiek, u którego wszystko w porządku.

Zapraszam szanownych Czytelników do domu, w którym panuje porządek.

Co tu spostrzegamy? Oto każde narzędzie ma wyznaczone sobie miejsce i tam się zawsze znajduje, a kto potrzebuje piłki, łopaty, grabi, nożyc — ten wie, gdzie napewno są i nie potrzebuje tego po całym domu szukać. W takim domu jest miejsce na naczynia kuchenne, na narzędzia gospodarskie, na ubrania, na książki. Wszystko zawsze ułożone tam, gdzie ma wyznaczone miejsce.

Dom omieciony, łóżka pościelone, pajęczyna ze ścian i kątów usunięta, ściany wybielone, obrazy czyste, naczynia wymyte. Przed domem kamieniami wyłożony chodnik, by nie trzeba było ciągle po błocie chodzić.

W domu tym wszyscy o jednym czasie wstają i spać się kładą, w swoim czasie jedzą i pracują. Czasem, gdy robota pilna w polu, obiad lub wieczerza różni się nieco, ale to tylko wyjątkowo.

W stajni bydło także się cieszy porządkiem. O jednej godzinie dostaje jedzenie, picie; o jednej porze doją, do pola bydło pędzą i do stajni spędzają.

W domu tym niema swarów, ale idzie wszystko jak w zegarze, dzieci są wesołe i zadowolone, gospodarz i gospodyni mają pogodne oblicza, a w komorze jest dostatek chleba.

Do takiego porządku trzeba dzieci przyzwyczaić od pierwszych chwil życia.

Gdy jeszcze dziecko leży w kolebce, matka regularnie je karmi i dba, by miało koło siebie czysto.

Gdy podrośnie, matka wskaże mu, gdzie ma załatwiać swoje naturalne potrzeby. Gdy moczy w łóżku, nie bije go, ale wstaje w nocy, budzi je i każe mu odbyć potrzebę. Dziecko wnet się przyzwyczai, że się samo obudzi i łóżka nie zanieczyści.

Gdy matka każe co dziecku zrobić, patrzy, by to było zrobione porządnie i zaraz.

Dziecko ma zawsze wszystko odnosić i składać na swoje miejsce: suknie, książki, zabawki, naczynia. Nie wolno mu tego po całym domu roznosić i gdziebądź porzucać. Jeżeli dziecko w niewłaściwym miejscu co położyło, niech matka po niem nie sprząta, ale rozkaże, by ono samo to zrobiło.

Matka każe dzieciom w swoim czasie wstawać i w swoim czasie iść do szkoły.

Nieraz dzieci za wczas wychodzą z domu do szkoły, a potem się po drodze wałęsają, robią psoty i broją koło szkoły.

Gdy nastanie wieczór, dzieci młodsze i starsze mają iść na spoczynek. Niedobra to matka, która pozwala swym podrastającym synom lub córkom wy-

---

Jak Wielgus wszedł, prysnęła mu z pod nóg gromada króli białych, co sobie na obieżynach używały, a teraz do dziur umykały spłoszone, świecąc czerwonemi latarenkami oczów.

— Janielciu, cóże zrobimy z tym wandrownym, od siebie gada. Pan to jest, jeno na dziady zeszedł, mówił, że co się na niego wykosztujemy to i wróci, jak swoich najdzie... Ale czy ta najdzie? Nie jeden już panem był, a jak dziadem ostał, to już i do dawnego państwa nie wrócił. Zawdy łatwiej człowiekowi grzysznemu z góry zlecieć, jak się na górę z powrotem wygramolić i w tem moiściewy sęk. Pokazował mi legitymację, prawda jest, że przy ułanach oberlajtnantem był, ale cóż kiedy na psy zeszedł, bez te wojnę. No więc co?

Anielka głowę podniosła i spojrzała mu w oczy uważnie:

— A ojciec, co myśli?

Stary się po głowie poskrobał:

— A bo go na drogę wyprowadzić i niech se idzie, kany go oczy poniosą.

— Jezusie! I ty człowiecze krześcijanin jesteś! — Oburzyła się Marcjanna Wielgusowa.

— O, jakaś ty, czekajże aż skończę, nie pomstuj naprzód, abo go do łóżka położyć i opatrować w chorobie, bo gorąc od niego bucha, jak z pieca. Gadajcie wy teraz co robić, bo ja ta na pieniądzach nie siedzę, o zarobek trudno, coraz to mni ludzi, znających się na porządnej robocie.

— A co masz, to ci na wódkę potrzebne.

— Nie dogaduj Marcyś, na wódkę, nie na wódkę, ale zima za pasem, a komora tak jakby pusta.

— To ta już nasza rzecz. Ostanie i już, wróci, to wróci, a krześcijańską duszę wyganiać precz, to grzych.

— A no jušci grzych... ale jedna gęba więcy...

— Dopust Boży i już.

— A no pewnie. Nie mogło go to chocia o dwie chałupy dalej zanieść do Marchwiaków, abo do Gibałów, bogace, to zawdy szczęście mają.

— Cie! Myślisz, żeby go Marchwiaczka przezimowała, abo Gibałka, bogac, to zawdy łakomy, wszelaką biedę wyżenie, byle mu z komory nie ubyło.

— A biedak przygarnie, bo sam wie, co to bieda. Oj wie, całe życie jeno tyle, co z łyżki do gęby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chodzić z domu do sąsiadów, błąkać się wieczorem po wsi lub urządzać zaocznie schadzki. Plagą wsi są te włóczęgostwa nocne. Jest to nieporządek, a młodzież w ten sposób schodzi na bezdroża.

P. Zarzycki.

Nowa śpiewka dziadowska.

Dawniej kobiety stroiły się w szaty,
W jedwab i bisior, w atłasy, bławaty,
A dziś biedaczki nadrabiają biagą,
Chodzą półnago.

Dawniej nosiły pończochy wełniane
Buciki ciepłe i wysznurowane,
Dziś mają nogi do kolan odkryte,
Wiatrem podszyte.

Dawniej kobieta długą suknię miała,
To i dziadowi prędzej szmatę dała,
Dzisiaj, gdy długą suknię djabli wzięli,
Czem się podzieli?

Dawniejsza Polka żydów nie lubiła,
Pejsem, jarmułką strasznie się brzydziła,
Dziś pokumała się bardzo z żydami,
Chodzi z pejsami.

Dawniej panienka wnet się zawstydziła,
I po ulicach z lustrem nie chodziła,
Dzisiaj lusterko ciągle ma w pamięci,
I pejsy kręci.

Dawniej niewiasty warkocze nosiły
I był ich widok dla każdego miły,
Dziś obstrzyżone chodzą jak garsony,
Lub dziwożony.

Dawniejsza Polka bywała pobożna
I nawet w tańcach skromna i ostrożna,
A dziś wszeteczny pono lubi taniec,
Na bok różaniec.

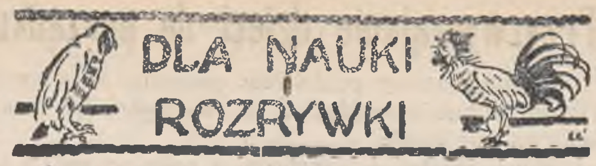
Dawniej rozwódkę palcem wytykano,
Między uczciwych ludzi nie wpuszczano,
Dziś ku rodziny zgorszeniu i szkodzie
Rozwody w modzie.

Dawniej kobieta mniej się malowała,
Na farby, szminki się nie rujnowała,
A dziś się strasznie maluje, pudruje,
Świat oszukuje.

Więc niech niewiasty z przestróg skorzystają,
Niech się różańcem więcej zabawiają,
Bo gdy dziadkowej nie usłuchną rady,
Żejdą na dziady!

Dziadek krakowski.

Czyś już zawiadomił swoich znajomych, że wychodzi apolityczne pismo katolickie „Dzwon Niedzielny"?



GROBY TRZECH ZWYCIĘSCÓW. Zdobywca Rzymu, Alaryk, zmarł we Włoszech w czasie pochodu na Sycylję. Ażeby Rzymianie nie mogli nigdy odnaleźć grobu swego zwycięscy, zwłoki Alaryka pochowano na dnie rzeki Bosinto. W tym celu odwrócono bieg rzeki, na dnie jej wykopano grób, gdzie umieszczono zwłoki wodza i jego skarby, a potem znowu koryto rzeki skierowano na dawne miejsce. Jeńców, którzy pracowali przy tem, wymordowano, ażeby nie zdradzili tajemnicy.

Zwłoki Attyli, zwanego także Biczem Bożym, który umarł w Budzie w roku 453. złożono w trzech trumnach: złotej, srebrnej i żelaznej, i pochowano o północy pod tem miastem, bez wskazania miejsca.

Karol Wielki, cesarz Franków. został pochowany w katedrze w Akwisgranie. Kiedy po wiekach otworzono jego grób, znaleziono go siedzącego na tronie.

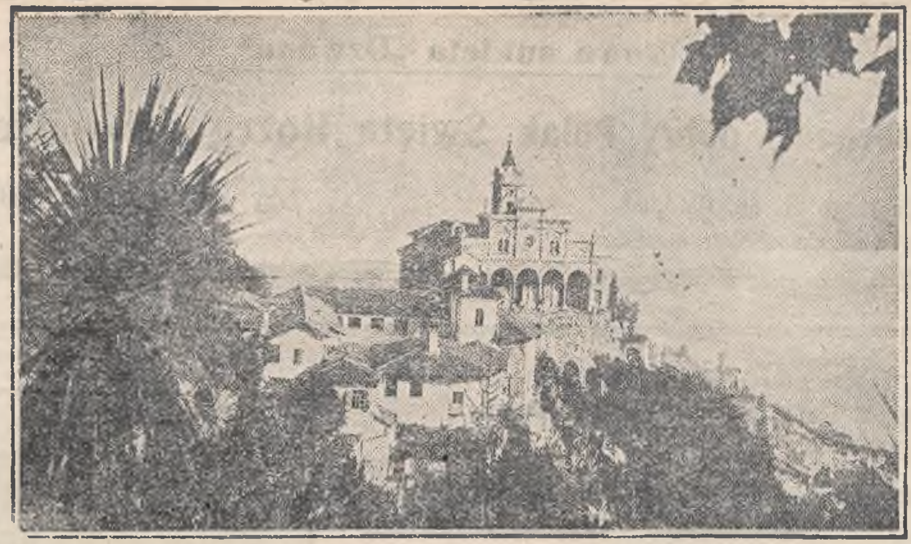
KOLOR ŻAŁOBNY. W Europie oraz Ameryce kolorem żałobnym jest barwa czarna, natomiast inna jest ona w Chinach i Japonji. Krewni zmarłych noszą tam na znak żałoby nie czarne ubrania, lecz zupełnie białe, bo biel oznacza u tych ludów żałobę. Trochę ciemniejsza jest barwa żałobna w Korei (Azja), a mianowicie szara.

JAPOŃSKIE „ZADUSZKI". Naszym Zaduszkom odpowiada w Japonji mniej więcej „Święto lata", które przypada w lipcu i trwa przez cztery dni (16—20). Inny jest zupełnie charakter tego „święta umarłych" w Japonji. Gdy dzień ten u nas jest smutny, tam przeciwnie: wszyscy cieszą się, tańczą śpiewają, bowiem, zdaniem Japończyków, poza światem jest duszom smutno, więc tutaj trzeba je rozweselić. Co kraj, to obyczaj!

ŻAŁOBA U KOREAŃCZYKÓW. Kiedy umrze ktoś u Koreańczyków, krewni zaczynają płakać, przyczem zaznaczyć należy. że płacz ten trwa dłużej, lub krócej, a zależy to jedynie od stanowiska zmarłego. W chwilę po śmierci zjawia się ich kapłan, który, wziąwszy koszulę zmarłego, wchodzi na dach, by złapać w nią duszę nieboszczyka, błąkającą się koło domu. Modlitwy kapłana odnoszą zawsze skutek, gdyż natychmiast schodzi on z dachu i zaklina ducha zmarłego w drewnianą tabliczkę podziurkowaną, którą potem przez sześć miesięcy przechowuje się w domu, a następnie w grobie rodzinnym. Żałoba jest u Koreańczyków b. ciężka. trwa zaś pół roku. Rodzinie nie wolno dużo rozmawiać, a synowie i córki muszą się nawet pogrążać w zupełnej samotności.

AMERYKAŃSKIE DZIWACTWA. Miljoner amerykański, Jan Knoks, rozkazał zrobić dla siebie trumnę wraz z radjo-stacją odbiorczą, a to w tym celu, by po śmierci mógł słuchać koncertów z tego świata. Natulranie, że jest to wielkie dziwactwo, ale Amerykanie silą się na coś coraz bardziej oryginalnego. co na nic nikomu się nie zda. Najwyżej możemy się tylko pośmiać z tego, a nie naśladować ich.

J. M. Ch.



Widok w Locarno.



W Locarno zakończyły się obrady, dyplomaci powracali do swych krajów. Gazety miały o czem pisać przez kilka dni. Min. Skrzyński w swej mowie na posiedzeniu Komisji spraw zagranicznych tak scharakteryzował pracę w Locarno:

„W Locarno stworzony został **międzynarodowy instrument bezpieczeństwa i sprawiedliwości.** W nim sojusz francusko-polski zajmuje odpowiednie miejsce. Każdy dawniej insynuował Polsce, że jest zaporą na drodze do pokoju światowego. Obecnie **Polska** od kilku dni **jest kamieniem węgielnym tego dzieła, filarem,** którego niepodobna usunąć, bo zwali się cała budowla. Zapewne, że nie jest to układ doskonały. Krytyce otwiera się szerokie pole, ale też nie jest on punktem dojścia, ale punktem wyjścia, wskazaniem drogi, jest dowodem pokojowych intencyj państw, reprezentowanych w Locarno, usilowaniem wynalezienia wyjścia z ciężkiej dla świata sytuacji. Został stworzony pakt prawny, polityczny i moralny, który przyczyni się do zwiększenia uczucia bezpieczeństwa i obrony Państwa Polskiego“.

Na pytanie, kto zwyciężył w Locarno, tak odpowiedział minister Skrzyński:

„Czyśmy tam jechali na to, ażeby kogoś zwyciężyć, czy triumfować? Czas byłby, ażeby ludzkość nauczyła się widzieć triumf w urzeczywistnieniu idei, ażeby zrozumiała, że **nie może być dobrobytu jednego państwa w ogólnej katastrofie i bankructwie.** Nie! **Z Locarno nikt nie wyjechał triumfatorem.** Nie, z Locarno nie wyjechał **nikt pobity.** W Locarno wyszła podstawa wspólnej konstrukcyjnej pracy. I będzie to zależało od panów posłów tu, w Londynie, Paryżu i wszędzie — czy z tej pracy co będzie, czy wogóle nie wyjdzie nic“.

P. minister Skrzyński nam nie dużo powiedział o rzeczywistej dla Polski wartości traktatu reńskiego. Zapewnił Komisję o dwóch rzeczach: **że arbitraż Polski z Niemcami nie może dotyczyć spraw terytorjalnych i że nasz sojusz z Francją wychodzi z Locarno wzmocniony.**

O czem właściwie ten traktat reński mówi?

Dyplomaci spełnili tam trojakie zadanie: 1) Ułożyli tak zwany traktat reński, 2) cztery umowy arbitrażowe, t. j. sądów rozjemczych i 3) dwa układy o wzajemnej pomocy.

1) Co zawiera traktat reński?

Zabezpiecza dzisiejszy stan graniczny między Niemcami, Francją i Belgją i potwierdza wszelkie postanowienia traktatu wersalskiego (art. 43, 44), co do zakazu budowy fortyfikacyj około Renu, utrzymywania, lub gromadzenia tamże wojska niemieckiego. Dla Francji nowy traktat reński tylko potwierdza to, co już w Wersalu uchwalono. Pozatem zawiera traktat reński zobowiązanie Francji, Belgji i Niemiec, że wszelkie spory załatwiać będą nie drogą wojny, ale w drodze sądów rozjemczych lub postępowania pojednawczego. Traktat reński przypuszcza **możliwość wojny** w tych wypadkach: a) w celu własnej obrony, gdyby druga strona wojnę rozpoczęła; b) w razie wyraźnego naruszenia art. 42 i 43-go traktatu wersalskiego i c) w razie nakazu Ligi Narodów, celem przyjścia z pomocą państwom zagrożonym.

Traktat reński podpisały: Anglja, Francja, Belgja, Niemcy i Włochy.

2) Cztery umowy sądu rozjemczego zostały zawarte między Niemcami z jednej, a Francją,

Nowa ankieta „Dzwonu“

Jak obchodzi dobry Polak Święta Bożego Narodzenia?

Opisy przysłać do 30. listopada. Trzy piękne nagrody książkowe.

Belgją, Polską i Czecho-słowacją z drugiej strony. Postanowienia wszystkich czterech są te same. Przeprowadzenie sądu rozjemczego jest bardzo zawiłe. Bardzo ważnym jest wstęp tej umowy z Niemcami, że mianowicie **istniejące traktaty nie mogą być przedmiotem żadnej kontrowersji, różnicy zdań i żadnego rozsądzania.**

3) Układy Polski i Czechosłowacji z Francją o wzajemnej pomocy przeszły w Locarno przez próbę ogniową. Postanowienia sojuszu z r. 1922 obowiązują nadal.

Wszystkie te dokumenta zostaną podpisane 1-go grudnia w Londynie. Po podpisaniu 6 państw (Anglja, Francja, Belgja, Włochy, Polska i Czecho-słowacja) wystosują do Niemiec **wspólny list** o zrozumieniu art. 16 Ligi Narodów (patrz Nr. 43 „Dzwonu Niedzielnego“).

List ten trzeba nazwać po imieniu, t. j. jest on kapitulacją przed Niemcami. Art. 16 traktatu wersalskiego bowiem zarządzał, że jeżeli jedno z państw do Ligi Narodów należące zostało niesłusznie napadnięte, to wszystkie państwa w skład Ligi wchodzące zrywają wszelkie stosunki polityczne i gospodarcze z państwem napadającem. **List wspólny** zmienił, **zniszczył art. 16,** bo takie jego brzmienie:

„W myśl naszej interpretacji obowiązki wynikające ze wspomnianego artykułu dla członków Ligi Narodów, muszą być zrozumiane w tym sensie, że **każde z państw członków Ligi powinno lojalnie i efektywnie współpracować dla sprawy poszanowania paktu i sprzeciwiania się wszelkiemu aktowi agresji,** w mierze zastosowanej do jego sytuacji wojskowej i liczącej się z jego położeniem geograficznem“.

„Sprzeciwiać się wszelkiemu aktowi“, „lojalnie współpracować“, to są frazesy, których się Niemcy nie będą bali. Art. 16 uniemożliwiał napad Niemiec, „list“ zaś umożliwia.

Ten list jest całem nieszczęściem.

Na Bałkanie **wybuchła mała wojenka** między Grecją i Bułgarją. Kto zawinił, nie można się zorjentować. Jeżeli mocarstwa światowe nie pokarają te chętki wojenne, to z wojenki bałkańskiej może wybuchnąć wojna.

U NAS W POLSCE

ostatni tydzień minął pod znakiem walki Sejmu z rządem p. Grabskiego. Pp. posłowie krzyczeli, grozili, ale rządu nie obalili, gdyż nie mają wśród siebie ludzi do rządzenia.

P. Grabski rządzi więc nadal. Usłyszał sporo ostrych krytyk swoich rządów, może skorzysta z uwag życzliwych i rozpocznie rzetelną pracę nad uzdrowieniem życia gospodarczego i przemysłowego. Bo nie dobrze. Liczba bezrobotnych wzrasta i pracy ubywa. Pieniędzy mało. Pracujmy, oszczędzajmy, szanujmy pieniądz!

Wujaszek.



Francuski lotnik kap. Arrachart przeleciał okrężnym lotem za dwa dni całą Europę.

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

KRONIKA

FAŁSZYWE BANKNOTY 20-ZŁOTOWE W OBIEGU. Od pewnego czasu pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 20-złotowe, które w ostatnich dniach zaczęły kursować także i w Krakowie. Władze śledsze policji krakowskiej po przeprowadzonych wstępnych dochodzeniach stwierdziły, że falsyfikaty nadchodzą do Krakowa z środkowej Małopolski. Celem wykrycia fałszerzy, wydelegowano na prowincję wywiadowców, którzy prowadzą na miejscu dalsze śledztwo.

Zaznaczyć należy, że o pojawieniu się falsyfikatów 20-złotowych doniosło do policji kilka kas państwowych, oraz banki. Również podobne doniesienia wpłynęły od właścicieli sklepów.

25-LECIE DOMU „PRACY“ W KRAKOWIE. W niedzielę 18 października b. r. odbyła się w Krakowie przy ul. św. Tomasza uroczystość z powodu 25-lecia domu robotniczego Stow. „Praca“, zbudowanego staraniem ś. p. ks. dra Juljusza Bukowskiego, proboszcza parafji św. Anny. Równocześnie obchodzono 25-tą rocznicę założenia katolickiego Stowarzyszenia „Praca“, które z końcem XIX wieku powstało dla pracy kulturalno-oświatowej wśród robotników i rękodzielników m. Krakowa. Obchód zapoczątkowała uroczysta Msza św. w kościele Najśw. P. Marji, wieczorem zaś o godzinie 6-tej odbyła się uroczysta Akademja, zaszczycona udziałem Księcia Biskupa Sapiehy.

POCZTY W POLSCE. W dniu 1 stycznia 1925 r. czynnych było w Polsce 3.739 instytucyj pocztowych, a mianowicie: 1.598 urzędów (w tem I klasy 45), 1.206 agencyj i 935 pośrednictw. Jedna instytucja pocztowa przypadała na 104 klm. kw. i na 7.273 mieszkańców. Skrzynek pocztowych stałych było 12.726 sztuk.

WAGONY SYPIALNE III KLASY. W Ministerstwie kolei toczą się narady nad sprawą wprowadzenia wagonów sypialnych 3-ciej klasy w pociągach dalekobieżnych. Wagony zaczną kursować w maju roku przyszłego. Będą one należały do Międzynarodowego Tow. wagonów sypialnych. Wagon sypialny będzie miał 38 miejsc leżących w 4-osobowych przedziałach.

Inicjatywę tę należy powitać z uznaniem, jest ona bowiem dowodem, że nasze władze zaczynają nietylko myśleć, ale i działać demokratycznie.

SZEŚĆSETLECIE CECHU SZEWCÓW W KRAKOWIE. Cech szewców krakowskich obchodził w tym roku 600-letni jubileusz swego istnienia. Z okazji tej uroczystości urządził cech w dniu 25 października, jako w święto swych Patronów św. Kryspina i Kryspianina poświęcenie sztandaru cechowego, do którego został wbity gwóźdź papieski. Poświęcenia i wbicia gwoździa pamiątkowego dokonał Książę Biskup Krakowski Sapieha w kościele św. Piotra o godz. 10-tej przedpołudniem, zaś o godz. $10^1/_2$ odbyła się w temże kościele uroczysta suma, podczas której kazanie wygłosił przeor O. Dominikanów ks. Markolin. Wieczorem zaś o godzinie 6-tej odbyła się w sali „Sokoła“ wieczornica przy udziale przedstawicieli władz i delegatów z całej Polski.



78-letni Hindenburg.

CHEŁMSZCZYZNA WRACA NA ŁONO KOŚCIOŁA. Najnowszy numer „Wiadomości Diecezjalnych Podlaskich“ (8 i 9) zawiera kilka dekretów erekcyjnych parafij, które z religji prawosławnej przeszły na łono Kościoła katolickiego, zachowując obrządek wschodnio-słowiański. Ks. biskup Przeździecki utworzył następujące parafje obrządku wschodnio-słowiańskiego: św. Trójcy we wsi Połoski dek. Bialskiego, św. Jana Ewangelisty we wsi Bubel Stary dek. Janowskiego i św. Demetrjusza we wsi Kijowice dek. Janowskiego. Parafje obrządku wschodniego istnieją w trzech dekanatach: Bialskim, Janowskim i Parczewskim.

† KS. FRANCISZEK NYCZ. Dnia 22 października zmarł w Krakowie, w klinice chorób wewnętrznych, ks. Franciszek Nycz, proboszcz z Poronina. Kapłan ten, niezwykle światły, wymowny kaznodzieja, wybitny katecheta, gorliwy w pracy oświatowej i społecznej, pracował bez przerwy prawie pół wieku nad podniesieniem kulturalno-religijnem ludu podhalańskiego. Kiedy przyszedł do Poronina, było wówczas w parafji 42 żydów, dzisiaj niema ani jednego. Kółko rolnicze z piękną salą odczytową, a uświadomiony religijnie i patrjotycznie lud, nadto przepiękny kościół z granitu tatrzańskiego, który po spaleniu się starego kościoła drewnianego (w r. 1915) zbudował pośród różnych walk i trudów — świadczyć będą o gorliwości i niezłomnej woli tego wybitnego kapłana-patrjoty. **Cześć Jego pamięci!**

Komunikat.

Towarzystwo męskie św. Wincentego a Paulo zawiadamia P. T. Publiczność, że w dniach 1 i 2 listopada b. r. w miejsce dotychczas sprzedawanych krzyżów z lampkami dla dekoracji grobów, sprzedawać będzie w namiotach przy bramie cmentarnej, żelazne lichtarze, obejmujące 3, 4 i 5 świec, po bardzo niskich cenach.

Uprasza się P. T. Publiczność o łaskawe poparcie celów Towarzystwa, które się opiekuje najbiedniejszymi, wstydzącymi się żebrać.

———o———

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej

Z Nru 41 „DZWONU NIEDZIELNEGO“:

Pionowo: 1) dola, 2) Memfis, 5) Uri, 8) ap, 13) Alah, 20) me, 21) roi, 22) te, 23) or, 24) ćma, 25) do, 26) asy, 27) ul, 28) as, 29) te, 30) Ra, 31) ak, 32) el, 33) Ramzes, 34) Faraon, 35) il.

Poziomo: 1) dromedar, 2) Moor, 3) osa, 4) Eli, 5) ué, 6) era, 7) ma, 8) armata, 9) ar, 10) piasek, 11) ma, 12) im, 13) azo, 14) se, 15) Nil, 16) selen, 17) las, 18) ben, 19) Ali.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Stanisław Surowiec, Roman Wojtusiak, T. Greczek, Franciszek Porębski, Feliks Szeberty, Ludwik Nosek, Andrzej Filek, Kazimierz Dadak — z Krakowa A, Lubowiecki (Myślenice), W. Opidowicz (Wadowice), Michał Kaniak (Lwów), X. L. Grabowski (Żołynia), Irena Rawicka (Lwów) i M. Kozłowska (Strzemieszyce).

Nagrodę otrzymał p. **Adam Lubowiecki w Myślenicach.** („Ku czci Marji“. — Zbiór pieśni i wierszy).

Krzyżykówka.

Ułożył Ks. Antoni Siuda.

1				2				3
		11	■		■	15		
	10		12		14		16	
	■	13				17	■	
4				9				5
	■	23				19	■	
	22		24		18		20	
		25	■		■	21		
6				7				8

Wpisać w każdą kratkę po jednej literze tak, żeby litery:

4-5. dały nazwisko męża stanu z XV. w.
2-7. historyka polskiego,
4-1. kraj przyznany Polsce,
4-6. miasto na Górnym Śląsku,
2-1. zwierzę,
2-3. ptak,
5-3. miasto znane z wojen Napoleona,
5-8. wyspa znana z Homera,
7-6. Kwiat,
7-8. choroba,
9-1. miasto znane ze Soboru,
9-3. miasto na Słowaczyźnie,
9-8. miasto kuracyjne we Francji,
6-9. miasto na G. Śląsku,
10-11-12-13. czeska rzeka,
14-15-16-17. polska rzeka,
18-19-20-21. miasto litewskie,
22-23-24-25. wyspa koło Wenecji.

Portmonetki
Portfele, Dyplomatki, Torebki
Torby ręczne, Walizki
poleca
Stefan Porębski
Kraków
Rynek 32

Czytajcie i rozszerzajcie „ROCZNIK MARJAŃSKI"
poświęcony szerzeniu czci Marji Niep. Poczętej
Jedyne pismo Stowarzyszenia Dzieci Marji w całej Polsce.
Pięknie ilustrowane, bardzo zajmujące.
Wychodzi co miesiąc.
Cena 20 gr, rocznie 2 zł. Zamówienia adresować:
Redakcja Rocznika Marjańskiego, Kraków Stradom 4.

Rok założenia 1872. **Rok założenia 1872.**

Zakład art. kamieniarski oraz **Fabryka wyrobów marmurowych i granitowych**

Kraków, ul. Rakowicka 9. **Bracia Trembeccy** Kraków, ul. Rakowicka 9.

Wykonuje: **ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, pomniki, tablice pamiątkowe** z napisami w kamieniu i marmurze, oraz: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic oraz wszelkie **wykłady ścian naturalnemi płytami marmurowemi.**

„INDUSTRIA" Zakłady Przemysłu Szklanego S. A.
w Krakowie, ul. Kapucyńska 7. Telefon 2541.
wykonuje oszklenia kościołów, specjalność
WITRAŻE i OSZKLENIA GEOMETRYCZNE.

Dla Przewielebnego Duchowieństwa
klasztorów i kramarzy
poleca **hurtowna i detaliczna sprzedaż dewocjonalji**
STEFANIA NUTTE
Kraków, Florjańska 44. I. p. oficyny.
Zamówienia z prowincji uskuteczni a się odwrotną pocztą.

Źródło zakupu
dla
klasztorów, kramarzy

Największy wybór **książek do nabożeństwa** od 20 groszy wzwyż, oraz wszelkie gatunki: **różańcy, medalików, krzyżyków i t. d.** poleca
po cenach hurtownych

JÓZEF CEBULSKI
Kraków, ul. Karmelicka 18.

OPTYK I MECHANIK
KAZIMIERZ ZIELIŃSKI
KRAKÓW, Rynek A—B. Telefon 351.
Poleca bogato zaopatrzony magazyn we wszelkie przybory optyczne i miernicze.
Własna szlifiernia szkieł optycznych.

OJCIEC dwojga dzieci **szuka jakiejkolwiek pracy.** Adres w Redakcji.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

KRAKÓW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24.

poleca:
PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE
papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotogarafje. — RAMKI na fotografje.
WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA.
KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE. DOMINA.
wykonuje: BILETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI.

Zawiadamiam P. T. Klijentelę **o przeniesieniu**
pracowni szewskiej
z Małego Rynku L. 7. na ul. Stolarską L. 6. II. p.
i polecam swe chętne usługi moim dawnym i nowym gościom
— Dla ochronek i zakładów specjalne względy —
Ceny przystępne. — Wykonanie solidne.
STEFAN DYRAS, Kraków, Stolarska 6. II. p.

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.